

---

# I. ARTYKUŁY (*ARTICLES*)

---

„PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY” 2015: 13

Adam DANEK

## RACJA STANU JAKO SUWERENNOŚĆ PAŃSTWA *IN ACTU*<sup>1</sup>

Suwerenność to jeden z najważniejszych atrybutów nowożytnego państwa. Należy ona zatem do ścisłego kręgu pojęć, które w tradycyjnych poglądach na państwo najbardziej zbliżają nas do jego (państwa) istoty. Do tego samego kręgu pojęć dotyczących – jeśli można się tak, nieco archaicznie, wyrazić – substancji nowożytnego państwa zalicza się również *racja stanu*. Pojęcia suwerenności i racji stanu, choć tradycyjnie panowała zgoda co do ich wagi, wymykały się jednak precyzyjnym definicjom. Jako pojęcia typowe dla sfery praktyki politycznej (państwowej) pozostawały w dużej mierze intuicyjne i niedookreślone pod względem teoretycznym<sup>2</sup>.

To niedookreślenie nasiliło się znacznie, odkąd tradycyjne poglądy na państwo uległy wielokrotnemu przewartościowaniu, aż do upowszechnienia się pewnego rodzaju mody intelektualnej na kwestionowanie zarówno suwerenności państwowej, jak i racji stanu. Zgoda panuje przynajmniej co do tego, że pomiędzy oboma pojęciami zachodzi związek, ponieważ oba odsyłają do tej samej kategorii: państwa – takiego, jakim jawi się ono w świetle jego klasycznej teorii. Niniejszy artykuł stanowi próbę wyjaśnienia związków tradycyjnie rozumianej suwerenności państwa<sup>3</sup> z pojęciem racji stanu.

Przy przeglądzie literatury przedmiotu rzuca się w oczy wielość rozmaitych definicji racji stanu oraz niemal równie wielka liczba wniosków, iż tej ostatniej w zasadzie zdefiniować nie sposób. Już Friedrich Meinecke w swoim kanonicznym, najchętniej przywoływanym przez autorów późniejszych opracowań dziele „Idea racji stanu w nowszej historii” (1924) wyraził przekonanie, że „bogatej treści koncepcji racji stanu nie da się zamknąć w wąskich granicach definicji”<sup>4</sup>. W

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł został przygotowany w ramach realizacji projektu badawczego „Suwerenność – przemiany kategorii w ujęciu teoretycznym”. Projekt sfinansowano ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2012/05/B/HS5/00756 z dnia 7 grudnia 2012 r.

<sup>2</sup> W odniesieniu do pojęcia suwerenności wskazałem na to w tekście: *Tradycyjne rozumienie suwerenności państwowej i jego krytyka*, „Horyzonty Polityki”, 2015, nr 14, s. 111-136.

<sup>3</sup> Jak starałem się pokazać w przywołanym powyżej artykule, nie ma dobrych powodów, by nie uznawać jej tradycyjnego rozumienia za aktualne.

<sup>4</sup> Cyt. za: A. Rzegocki, *Idea raison d'état w przeszłości i w kontekście współczesnej integracji europejskiej*, Warszawa 2003, s. 4.

podobnym duchu Ziemowit Jacek Pietraś uznał, iż „racja stanu to pojęcie o wyraźnie określonej treści, ale o nieostrych granicach”<sup>5</sup>. W radykalniejszym ujęciu Henryka Groszyka „racja stanu jest kategorią polityczną niezwykle pojemną i historycznie zmienną”, czyli – inaczej niż na przykład u Meineckiego i Pietrasia – nie wiadomo, czy w ogóle posiada jakąkolwiek uchwytną treść<sup>6</sup>. To samo konstatuje Kazimierz Łastawski: „Racja stanu to pojęcie wieloznaczne, ulegające zmianom zarówno w dziejach myśli politycznej, jak i w praktyce funkcjonowania państw europejskich.”<sup>7</sup> Również według Iwony Grabowskiej-Lipińskiej i Janusza Stefanowicza trudno jest podać termin racja stanu ścisłej analizie<sup>8</sup>.

Ci sami często autorzy, którzy stwierdzają niemożność precyzyjnego zdefiniowania racji stanu, wskazują zarazem na powody takiego stanu rzeczy. Pisze Czesław Maj: „Przyczyną tego impasu może być fakt, że pojęcie »racja stanu« należy do określeń znajdujących się głównie w arsenale polityki praktycznej, w mniejszym zaś stopniu stanowi kategorię teorii polityki.”<sup>9</sup> Z większą dozą pewności to samo wyjaśnienie przyjmuje cytowany już Groszyk: „Fakt, że termin ten zawiera w sobie jakby zaprogramowaną cechę otwartości, nieostrości i niedoprecyzowania, wynika też stąd, że idea racji stanu zrodziła się z praktycznego i politycznego, a nie prawniczego podejścia do instytucji państwa.”<sup>10</sup> W innym miejscu ujmuje to lapidarnie: „Racja stanu jest typową kategorią słownika politycznego, słownika praktyki.”<sup>11</sup>

Żaden badacz ani teoretyk nie może ostatecznie zadowolić się stwierdzeniem braku ścisłej definicji racji stanu, ponieważ akceptacja takiego wniosku właściwie uniemożliwiłaby mu podjęcie rozważań nad zagadnieniami z racją stanu związanymi. Skoro zatem racja stanu zalicza się do kategorii, którą Walter Gallie określił mianem „istotnie spornych pojęć”<sup>12</sup>, każdy autor staje przed koniecznością dokonania wyboru jednej z wielu zaproponowanych definicji, starając się przedstawić ujęcie możliwie najbardziej sensowne.

Na wstępie wypada podkreślić, iż kategoria racji stanu odnosi się tylko i wyłącznie do państw. Niepaństwowi aktorzy stosunków międzynarodowych nie posiadają swojej racji stanu. Podobnie, wszelkie próby przypisywania tej kategorii jednostkom geograficznym lub polityczno-geograficznym, które w przeciwieństwie do państw nie są podmiotami stosunków międzynarodowych, należy uznać za chybione. Jak wyjaśnia Ryszard Zięba: „Niewątpliwie naród jest podmiotem posiadającym interesy narodowe, ale racja stanu to domena państwa, a nie

---

<sup>5</sup> Z. J. Pietraś, *Racja stanu w polityce zagranicznej państwa*, [w:] *Racja stanu. Historia, teoria, współczesność*, red. E. Olszewski, Lublin 1989, s. 39.

<sup>6</sup> H. Groszyk, *Z problematyki pojęcia i funkcji racji stanu*, [w:] *Racja stanu...*, s. 9.

<sup>7</sup> K. Łastawski, *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, Warszawa 2009, s. 13.

<sup>8</sup> I. Grabowska-Lipińska, J. Stefanowicz, *Interes narodowy i racja stanu: definicje, postrzeganie, realizacja*, [w:] *Między tożsamością i wspólnotą. Współczesne wyznaczniki polityki zagranicznej państw europejskich*, red. J. Stefanowicz, Warszawa 1996, s. 18.

<sup>9</sup> C. Maj, *Teoretyczne aspekty racji stanu*, [w:] *Racja stanu...*, s. 25.

<sup>10</sup> H. Groszyk, *Teoretyczne problemy racji stanu (zarys problematyki)*, [w:] *Świat i Polska u progu XXI wieku*, red. W. Gill, K. Robakowski, M. Szczepaniak, Toruń 1994, s. 181-182.

<sup>11</sup> Idem, *Z problematyki pojęcia i funkcji...*, s. 10.

<sup>12</sup> Cyt. za: A. Krzynówek-Arndt, *Wstęp*, [w:] *Kryterium etyczne w koncepcji racji stanu*, red. A. Krzynówek-Arndt, Kraków 2013, s. 7.

bezpośrednio narodu. (...). Racji stanu nie ma region, kontynent, system międzynarodowy, a nawet uczestnicy nieterytorialni, gdyż nie stanowią podmiotów.”<sup>13</sup> Racji stanu nie posiadają również organizacje międzynarodowe ani inne formy współpracy międzypaństwowej. Racja stanu dotyczy zawsze konkretnego państwa. Pisze Ziemowit Jacek Pietraś: „Przypisywanie »racji stanu« całej społeczności międzynarodowej, blokom polityczno-militarnym, regionom, ruchom politycznym czy korporacjom transnarodowym jest jednak nieuzasadnione. Podstawowe interesy takich uczestników stosunków międzynarodowych są bowiem funkcją racji stanu państw (...).”<sup>14</sup> Bezasadne jest wobec tego pisanie o „zbiorowej racji stanu”<sup>15</sup> albo, na przykład, o „racji stanu Unii Europejskiej”<sup>16</sup>. W tej ostatniej kwestii na przytoczenie zasługuje ocena Adama Wielomskiego: „Należy zaprzestać myślenia o racji państwa jako funkcji demokracji czy Unii Europejskiej. Interes kraju może łączyć się z obroną demokracji, praw człowieka czy interesem unijnym. Nie można jednak z góry przyjmować założenia, że tak być musi i że jeżeli taką sprzeczność widzimy, to problem tkwi w nas, a nie w otaczającej nas medialnej pop-ideologii. Nie wolno demokracji, praw człowieka, integracji traktować jako celów samych w sobie. Z samej istoty racji stanu wynika, że to racja państwa jest pierwsza, a zmienne i historyczne ideologie mają charakter wtórny.”<sup>17</sup>

W czym jednak tkwi owa racja państwa, która ma mieć pierwszeństwo przed ideologiami (w tym ideologią demokratyczną)? Dosłownie „racja stanu” znaczy tyle, co rozum państwa. Jako synonimy proponowano m.in. „świadomość państwową” czy „myślenie kategoriami państwa”<sup>18</sup>. Przedstawiciele krakowskiej szkoły historycznej posługiwali się terminem „rozum stanu”; podobnie czynił Józef Piłsudski<sup>19</sup>. (Ciekawa wydaje się również uwaga Stanisława Estreichera o istocie zamachu stanu: „Zamach stanu jest aktem stanu, a więc aktem rozumu państwowego.”<sup>20</sup>). Ale co należy przez to wszystko rozumieć? W czym tkwi ów „rozum państwa”?

W opinii piszącego te słowa najkrótszą i najbardziej klarowną definicję racji stanu dał jeszcze przed II wojną światową jej polski teoretyk Adolf Bocheński. Autor ten wyjaśniał: „Celem polityki racji stanu jest (...) coraz to większa, coraz to bardziej wzrastająca potęga państwa i narodu, coraz to większa, coraz to bardziej wzrastająca możliwość narzucania swej woli innym państwom. Ostateczny cel tej Machtpolitik gubi się w mrokach i nie wydaje się możliwy do osiągnięcia. Możliwe jest natomiast zbliżanie się do niego, osiąganie coraz wyższych stanowisk w hierarchii politycznej świata. Dążenie do wzrostu wielkości politycznej swego

---

<sup>13</sup> R. Zięba, *Przewartościowanie pojmowania racji stanu na przykładzie Polski*, [w:] *Polska racja stanu*, red. S. Hatłas, Warszawa 2010, s. 96.

<sup>14</sup> Z. J. Pietraś, *Racja stanu w polityce...*, s. 44.

<sup>15</sup> K. Łastawski, *Polska racja stanu...*, s. 25.

<sup>16</sup> T. Borkowski, *Rozwój społeczny a racja stanu*, [w:] *Kryterium etyczne w koncepcji...*, s. 190.

<sup>17</sup> A. Wielomski, *Racja stanu a kontekst cywilizacyjno-polityczny*, [w:] *Polska racja stanu*, s. 81-82. Zob. również: *ibidem*, s. 77-78.

<sup>18</sup> C. Maj, *Teoretyczne aspekty racji...*, s. 25.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>20</sup> S. Estreicher, *Rokosz majowy*, [w:] *Stanisław Estreicher o konstytucji i polityce Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Wołek, Warszawa 2001, s. 90.

państwa i narodu wyklucza w międzyczasie (tzn. w istocie zawsze) uważanie jakichkolwiek innych żądań politycznych za cele same w sobie: wszystkie one są tylko środkami, dającymi państwu w wyniku coraz to większą możliwość narzucania swej woli państwom innym.”<sup>21</sup> Racja stanu to zatem dyrektywa nakazująca prowadzić politykę tak, by nieustannie powiększać potęgę państwa. Nie ma przy tym poziomu potęgi, który z punktu widzenia racji stanu byłby zadowalający: nakazuje ona zwiększać państwową potęgę zawsze, gdy (i wszędzie, gdzie) tylko jest to możliwe. Realizacją ostatecznego celu wskazywanego przez rację stanu byłoby dopiero zdobycie przez państwo zupełnej władzy nad światem, co oczywiście w praktyce nigdy nie będzie osiągalne, przede wszystkim z uwagi na analogiczne dążenia innych państw. Racja stanu to imperatyw stałego wzmacniania pozycji własnego państwa w stosunkach międzynarodowych, pojmowanego jako cel sam w sobie<sup>22</sup>.

Definicja racji stanu Bocheńskiego odznacza się nie tylko prostotą i logiczną zwartością, ale ponadto pozwala uniknąć jałowego w gruncie rzeczy sporu o to, czy powinniśmy rozumieć rację stanu w klasyczny sposób nowożytny, kojarzony z tradycyjnym instrumentarium polityki zagranicznej (*hard power*), czy też w sposób uwspółcześiony, wysuwając na pierwszy plan nowe narzędzia tej polityki (*soft power*). Jeżeli bowiem racja stanu oznacza generalny nakaz powiększania potęgi państwa, dla realizacji tego celu w zależności od potrzeb, możliwości i warunków sytuacji państwo może wykorzystywać zarówno tradycyjne, jak i współcześnie rozwijane instrumenty dyplomacji (*soft power, hard power, smart power*)<sup>23</sup>.

Definicja Bocheńskiego posiada również tę zaletę, że pozwala wziąć w nawias pytanie o to, kto operacjonalizuje rację stanu, czyli kto w praktyce ma dokonywać najważniejszych dla państwa rozstrzygnięć politycznych: rząd czy społeczeństwo. Z rozumienia racji stanu jako imperatywu autotelicznego wynika bowiem, że obowiązek umacniania potęgi państwa ciąży zarówno na jego władzach, jak i na obywatelach w ogóle<sup>24</sup>. Jeżeli zatem zachodzi pomiędzy nimi rywalizacja, to w typie agonu: o to, kto lepiej przysłuży się państwu, a nie o to, „kto kogo” zmusi do posłuchu. Zamiast czystego konfliktu otwiera się pole do koordynacji.

---

<sup>21</sup> A. Bocheński, *Rewizja polityki narodowej*, [w:] idem, *Historia i polityka. Wybór publicystyki*, red. M. Król, Warszawa 1989, s. 193. Pierwotnie artykuł ukazał się w 1934 r. w miesięczniku „Droga”.

<sup>22</sup> Zob. M. Sawicka, *Paradygmat realistyczny – podejście dominujące w geopolityce*, „Przegląd Geopolityczny”, 2011, nr 3.

<sup>23</sup> Zob. trafne odróżnienie potęgi (politycznej) od siły (fizycznej, militarnej) w: H. Morgenthau, *Polityka między narodami. Walka o potęgę i pokój*, przeł. R. Włoch, Warszawa 2010, s. 49.

<sup>24</sup> Ryszard Zięba wśród typowych elementów składowych idei racji stanu wymienia m.in. „antyindywidualizm, kolektywizm, kierowanie się racją ogółu społeczeństwa i państwa jako instytucji” (R. Zięba, *Przewartościowanie pojmowania racji...*, s. 100).

Definicja sformułowana przez Bocheńskiego uchyla spotykane dziś poglądy<sup>25</sup> będące wyrazem chęci „modernizacji” czy też „humanitaryzacji” pojęcia racji stanu, tj. uzgodnienia go z antropocentrycznym duchem obecnej epoki. Padają na przykład stwierdzenia, iż współczesne rozumienie racji stanu powinno ograniczać dążenie do pomyślności własnego państwa obowiązkiem respektowania interesów całej ludzkości<sup>26</sup> bądź jej „dobra wspólnego”<sup>27</sup>. Gdzie indziej powiada się, że „współczesne rozumienie pojęcia racji stanu powinno uwzględniać nie tylko nadrzędny interes państwa, lecz także – zgodny z nim – interes narodowy oraz podstawy prawne i moralne porządku międzynarodowego”<sup>28</sup>. Stanowiska z tej grupy budzą jedno wspólne dla nich zastrzeżenie: o ile zwiększenie potęgi państwa można oceniać przy pomocy bardzo praktycznych kryteriów (jak np. rozstrzygnięcie na korzyść państwa określonego sporu czy rozgrywki politycznej na arenie międzynarodowej), o tyle odpowiedź na pytanie, co jest dobre dla całej ludzkości czy też leży w jej interesie daje się sformułować jedynie przy pomocy skrajnie spornych, subiektywnych kryteriów. Cóż dopiero, gdyby przyszło sięgać po kryterium tak niejasne, jak wspomniane „moralne podstawy porządku międzynarodowego” i rozstrzygać, jakie posunięcie w polityce państwa jest z nimi zgodne, a jakie nie jest. Według trafnej, jak sędzę, klasyfikacji Ryszarda Zięby do standardowych składników koncepcji racji stanu należą:

- relatywizm moralny, kierowanie się względami rzeczywistych interesów państwa, często nawet wbrew moralności i prawu. Państwo, ośrodek decyzyjny kieruje się nie wymogami etyki, lecz racjonalnym wyborem, chłodną kalkulacją;
- relatywizm prawny (rewolucje, zamachy stanu)<sup>29</sup>.

Ponadto autorzy postulujący „humanitaryzację” racji stanu wydają się kierować w swoich rozważaniach pragnieniem ładu międzynarodowego eliminującego sytuacje, w których państwa dla przeforsowania bądź ochrony swoich interesów muszą podejmować działania wymierzone w inne państwa lub ich interesy. Możliwość wyeliminowania sytuacji tego rodzaju – przez przyjęcie jakichkolwiek rozwiązań prawnych, politycznych czy ideologicznych – rodzi jednak poważne wątpliwości. Bocheński taką możliwość wykluczał, a wspomniane sytuacje traktował jako normalny element polityki międzynarodowej. Wiązało się to w oczywisty sposób z jego wykładnią pojęcia racji stanu i z pomocniczym wobec niej pojęciem „relatywizmu politycznego”. Potęga państwa jest wielkością relatywną: określa się

---

<sup>25</sup> Wzmiankowane poniżej idee trudno skądinąd uznać za nowe: „Dążenie do potęgi stanowi wyróżniający element każdej polityki, również polityki międzynarodowej. Polityka międzynarodowa jest z konieczności polityką potęgi. Fakt ten jest powszechnie uznawany w praktyce stosunków międzynarodowych, jednak często negowany w oświadczeniach badaczy, publicystów, a nawet mężów stanu. Od zakończenia wojen napoleońskich coraz więcej ludzi na Zachodzie dawało się omamić twierdzeniom, iż walka o potęgę na arenie międzynarodowej jest zjawiskiem przejściowym, historycznym przypadkiem, który zniknie, jak tylko usunięte zostaną szczególne uwarunkowania, które go wytworzyły” (H. Morgenthau, *Polityka między narodami*, s. 53). Refutację tej grupy stanowisk zob. tamże, s. 53-67.

<sup>26</sup> W. Arndt, *Godność człowieka jako istotny element racji stanu*, [w:] *Kryterium etyczne w koncepcji...*, s. 71-72.

<sup>27</sup> T. Borkowski, *Rozwój społeczny a racja...*, s. 184.

<sup>28</sup> E. Noworyta, *Różne oblicza polskiej racji stanu*, Łódź-Warszawa 2010, s. 7.

<sup>29</sup> R. Zięba, *Przewartościowanie pojmowania racji...*, s. 100.

poprzez porównanie z potęgą pozostałych państw. Państwo silne to takie, które ma słabych rywali, czy raczej, mówiąc słowami samego Bocheńskiego, „potęga państwa jest odwrotnie proporcjonalna do siły państw i narodów, z którymi ma ono sprawy sporne”<sup>30</sup>.

Państwo zwiększa więc bezpośrednio swoją potęgę w stosunkach międzynarodowych, gdy przyczynia się do zmniejszenia potęgi innych państw. Racja stanu wprost dyktuje mu takie działania<sup>31</sup>. Według Raymonda Arona motywy prowadzenia przez państwa polityki z premedytacją godzącej w interesy i dążenia innych państw tkwią zresztą bezpośrednio w samej suwerenności państwowej, ponieważ „jednostki polityczne, dumne ze swej niepodległości, zazdrosne o swoje możliwości samodzielnego podejmowania wielkich decyzji, są w stosunku do siebie rywalami przez sam fakt swojej niezawisłości”<sup>32</sup>.

Konflikty, w których państwa walczą przeciw interesom swoich konkurentów, a zwycięzca wymusza na przegranym podporządkowanie się jego interesom, są więc nieuniknione. Stanowią one nie tylko najlepszy empiryczny probierz potęgi poszczególnych państw, lecz – co ważne – również podstawowy sposób jej powiększania. Państwa zatem wcale nie chcą i nie starają się unikać takich konfliktów, ale same są zainteresowane ich inicjowaniem, jeżeli tylko obliczają swoje siły na wystarczające, by doprowadzić do pomyślnych dla siebie rozstrzygnięć. Staczając kolejne zwycięskie konflikty z innymi krajami i ich rządami, państwo pozbywa się rywali, narzuca im podległość własnej woli, a zatem wzmacnia swoją pozycję na arenie międzynarodowej. W przeciwnym wypadku czeka je los nieszczęśliwych konkurentów: „Siła państwa na zewnątrz przejawia się bowiem w możliwości niepodlegania woli innych państw oraz w możliwości narzucania im swojej woli. Przejawia się więc w chwilach, w których istnieje sprzeczność zdań między dwoma państwami, antagonizm czy konflikt. Nie ulega też z drugiej strony najmniejszej wątpliwości, iż konflikty i antagonizmy międzynarodowe odgrywają rolę bądź to w upadku znaczenia państw, bądź to w zwiększeniu się ich potęgi. Droga ku górze jest, jakby etapami, znaczone zawsze pomyślnymi rozstrzygnięciami sporów z innymi państwami. (...). Otóż jeżeli raz przyjmujemy, iż zasadniczą sprawą w historii politycznej potęgi państw jest takie lub inne załatwienie spraw spornych z innymi państwami, to łatwo zrozumieć, iż wynik konfliktu zależy nie tylko od siły jednego z państw, ale także od siły, wagi, słabości drugiego państwa. Nie chodzi nam tu oczywiście jedynie o konflikt zbrojny, ale także o konflikt dyplomatyczny (...). Wynik takiego antagonizmu zależy więc nie tylko od siły państwa A, ale również od siły, względnie słabości państwa B. Powodzenie więc w tym wypadku, czyli wzrost potęgi państwa A, jest odwrotnie

---

<sup>30</sup> A. Bocheński, *Granice relatywizmu politycznego*, [w:] *Zamiary, przestrogi, nadzieje. „Bunt Młodych”, „Polityka” 1931-1939. Wybór publicystyki*, red. R. Habielski, J. Jaruzelski, Lublin 2008, s. 271.

<sup>31</sup> Po II wojnie światowej stanowisko prezentowane przez Bocheńskiego podzielił m.in. Raymond Aron: „Bezpieczeństwo w świecie autonomicznych jednostek politycznych może być oparte na słabości rywali (ich całkowitym lub częściowym rozbrojeniu) lub na własnej sile” (R. Aron, *Pokój i wojna między narodami*, przeł. A. Mielczarek, Warszawa 1995, s. 100).

<sup>32</sup> Ibidem.

proporcjonalne do siły państwa B. Oto całe twierdzenie o relatywizmie politycznym.”<sup>33</sup>

Jak długo mamy do czynienia z suwerennymi państwami – a ich epoka bynajmniej nie dobiegła końca – tak długo własna suwerenność czyni podstawowym interesem każdego z tych państw panowanie w jak największym stopniu nad pozostałymi, w tym wywalczenie dla siebie pozycji podmiotu rozstrzygającego w strukturach zbiorowych, np. organizacjach międzynarodowych. Warto wskazać tu na zbieżność ustaleń Bocheńskiego i piszącego kilkadziesiąt lat później wpływowego teoretyka stosunków międzynarodowych Kennetha Waltza, który za standardowe zachowanie państw w ich wzajemnych relacjach uznał „dążenie do wzmocnienia i poszerzenia własnego sojuszu lub osłabienia i pomniejszenia innego”<sup>34</sup>. A „własny sojusz” to przecież dla państwa nic innego, niż obszar jego wpływów: jak lapidarnie zauważył historyk dyplomacji Marek Kornat, „ściśła umowa sojusznicza podporządkowuje alianta słabszego silniejszemu”.<sup>35</sup>

Konsekwencją powyższego wywodu musi być odrzucenie szeroko rozpowszechnionego poglądu, zgodnie z którym „rdzeniem idei racji stanu jest ochrona państwa”<sup>36</sup>, ponieważ w rdzeniu idei racji stanu tkwi coś wręcz przeciwnego. Racja stanu nastawia państwo ofensywnie, a nie defensywnie: nakazuje mu wykorzystywać każdą sprzyjającą okazję do ciągłego powiększania własnej potęgi i zabierania jej rywalom, a nie tylko chronić dotychczas zdobytą pozycję względem innych. Odrzucony musi też zostać inny, równie powszechny pogląd na temat racji stanu, wyrażony w słowach: „Po pierwsze, idea ta jest powiązana z wyjątkową sytuacją, kiedy samo istnienie jakiejś społeczności, na przykład państwa, jest zagrożone.”<sup>37</sup> Imperatyw zawarty w racji stanu, wyeksplikowany klarownie przez Bocheńskiego, nakazuje państwu powiększać swoją potęgę w każdej sytuacji, gdy to możliwe. Określa więc kierunek działań państwa (i powinności jego władz) w sytuacji normalnej, a nie w sytuacji wyjątkowej.

Rozumienie racji stanu reprezentowane przez Bocheńskiego nie jest zresztą obce ani innym jej teoretykom, ani współczesnej literaturze przedmiotu. Friedrich Meinecke, wbrew własnemu przekonaniu o niedefiniowalności racji stanu, zaproponował jej definicję zupełnie zbieżną z rozumieniem Bocheńskiego: „Racja stanu jest to maksyma politycznego działania, prawo rządzące rozwojem państwa. Mówi ona mężowi stanu, co powinien zrobić, aby państwo zachować w dobrym stanie i potędze. A ponieważ państwo jest tworem organicznym, którego siła tylko wówczas może być zachowana, kiedy potrafi ono w jakikolwiek sposób rosnąć, więc racja stanu wskazuje też drogi i cele owego wzrostu.”<sup>38</sup> Według Meineckiego jądrem racji stanu jest zatem nakaz prowadzenia przez państwo

---

<sup>33</sup> A. Bocheński, *Granice relatywizmu politycznego*, s. 272-273.

<sup>34</sup> K. Waltz, *Struktura teorii stosunków międzynarodowych*, przeł. R. Włoch, Warszawa 2010, s. 121.

<sup>35</sup> M. Kornat, *Michał Łubieński i jego wspomnienia*, [w:] M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje*, red. M. Kornat, Warszawa 2012, s. 49.

<sup>36</sup> H. Groszyk, *Z problematyki pojęcia i funkcji...*, s. 12.

<sup>37</sup> A. Rzegocki, *Idea raison d'état...*, s. 5.

<sup>38</sup> Cyt. za: T. Marczak, *Czy w warunkach III Rzeczypospolitej możliwe jest prowadzenie polityki zagranicznej zgodnej z polską racją stanu?*, [w:] *Polska racja stanu*, s. 142-143.

ekspansji w takiej czy innej postaci<sup>39</sup>. Podobnie w ujęciu kolejnego klasycznego teoretyka, Hansa Morgenthau, „państwa podejmują działania, których celem jest realizacja ich interesu narodowego, a podstawowym takim interesem jest rozszerzanie międzynarodowych wpływów państwa za pośrednictwem posiadanej przez nie siły”<sup>40</sup>.

Jeszcze jeden klasyk, cytowany już Raymond Aron, zaliczył potęgę do tzw. celów wiecznych państwa<sup>41</sup>. Czesław Maj charakteryzuje rację stanu jako „dokonywanie przez państwo wyboru działań w największym stopniu stwarzających możliwość umacniania jego potęgi, z prawem użycia w tym celu przemocy”<sup>42</sup>. Maurizio Viroli opisuje „rację stanu, rozumianą jako znajomość środków prowadzących do zachowania i powiększenia państwa”<sup>43</sup>. Wojciech Arndt nowożytnego sensu tego pojęcia upatruje w „wąsko pojmowanej skuteczności władzy dążącej do umocnienia pozycji państwa za wszelką cenę”<sup>44</sup>. Wszystkie te definicje pokrywają się z przywoływanym przez Arkadego Rzegockiego współczesnym anglosaskim synonimem racji stanu; jest nim „pojęcie »power politics«, określające główny cel każdego państwa, którym jest prowadzenie takiej polityki i podejmowanie takich działań, jakie będą wzmacniały siłę państwa”<sup>45</sup>. Idea racji stanu, której wyrazicielem był między innymi Adolf Bocheński, nawet jeżeli tak nie nazywana, funkcjonuje zatem nadal w myśleniu politycznym oraz w naukowej nad nim refleksji.

Dotarliśmy do momentu, w którym należy określić wzajemny stosunek racji stanu i suwerenności państwa. Scharakteryzujmy zatem pokrótce tę ostatnią. Z formalno-prawnego punktu widzenia suwerenność jest właściwie synonimem statusu państwowego (nie ma niesuwerennych państw, mogą jedynie istnieć niesuwerenne terytoria). W tym sensie przysługuje ona wszystkim państwom w równym stopniu. Ale suwerenność ma także drugie podstawowe znaczenie: to faktyczna możliwość działania, moc sprawcza w polityce wewnętrznej i międzynarodowej. To zdolność państwa do realizacji jego celów i interesów zgodnie z własną wolą polityczną. W tym znaczeniu, nieodłącznym przecież od samego pojęcia suwerenności, okazuje się ona nie równo rozłożona między państwa, lecz stopniowalna: jedne państwa cieszą się nią w większym, a inne w mniejszym zakresie, stosownie do ich miejsca w międzynarodowym układzie sił.

---

<sup>39</sup> Nie przesądzający jednak automatycznie o środkach, jakimi ma być ona prowadzona, ponieważ „istotą polityki międzynarodowej nie jest zgoda i współpraca, ale konflikt obiektywnych interesów, co oczywiście nie oznacza, że każdy konflikt musi być rozstrzygany manu militari” (M. Kornat, *Michał Łubieński i jego...*, s. 49). Zamiast środków militarnych, państwa mogą się w tym celu o wiele efektywniej posługiwać się środkami ekonomicznymi lub kulturowymi. O wykorzystaniu instrumentów kulturowych do wspierania ekspansji politycznej na przykładzie USA zob. G. Cimek, *Rola kultury w kształtowaniu przewagi geopolitycznej Stanów Zjednoczonych*, „Racja Stanu”, 2010, nr 2 (8), s. 169-177.

<sup>40</sup> Z. J. Pietraś, *Racja stanu w polityce...*, s. 44. Rozwinięcie tego poglądu w: H. Morgenthau, *Polityka między narodami*, s. 48-56.

<sup>41</sup> R. Aron, *Pokój i wojna między...*, s. 101-104.

<sup>42</sup> C. Maj, *Teoretyczne aspekty racji...*, s. 30.

<sup>43</sup> Cyt. za: A. Rzegocki, *Idea raison d'état...*, s. 8.

<sup>44</sup> W. Arndt, *Godność człowieka jako...*, s. 63.

<sup>45</sup> A. Rzegocki, *Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce*, Kraków 2008, s. 68.



Zakres rzeczywistej suwerenności państwa ściśle zależy więc od jego potęgi, manifestującej się w relacjach tego państwa z innymi aktorami politycznymi i mierzonej zdolnością wywierania na nich wpływu. Żadne państwo nie odznacza się w praktyce zerową suwerennością, ponieważ nawet najsłabsze państwo nie jest całkowicie pozbawione mocy sprawczej w stosunkach międzynarodowych i wewnętrznych. Z drugiej strony żadne państwo nie posiada stuprocentowej swobody realizacji swoich celów (musiałoby dysponować niepodzielną władzą nad globem, co jest utopią). Nawet najpotężniejsze państwo bywa bowiem zmuszane do ustąpienia przed wpływem innych aktorów politycznych, w tym niepaństwowych, lub przeszkodami przez nich stwarzanymi<sup>46</sup>.

W świetle powyższych ustaleń ścisły związek między suwerennością a racją stanu nie może ulegać wątpliwości. Zakres realnej suwerenności państwa ściśle zależy od jego potęgi. Racja stanu zaś to imperatyw stałego wzmacniania potęgi państwa, a więc zwiększania jego suwerenności. Suwerenność państwa okazuje się zatem udanym urzeczywistnieniem racji stanu, czy też efektem jej skutecznej realizacji. Każdy krok w kierunku uzyskania przez państwo pełniejszej suwerenności urzeczywistnia to, co już wcześniej tkwiło w racji stanu jako dezyderat, zamysł, idea. Racja stanu i suwerenność pozostają przeto elementami tego samego procesu. Proces ów ma charakter dynamiczny, by nie rzec – dialektyczny. Jego etapy pozostają w stałym napięciu, wciąż się odnawiają, jeden stanowi powracający punkt wyjścia dla drugiego: osiągnięta suwerenność (poziom potęgi) to racja stanu wcielona w życie; wobec niej znowu formułuje się rację stanu jako postulat powiększenia dotąd osiągniętej suwerenności, tj. powiększenia potęgi państwa. Z powyższych względów do opisu relacji między suwerennością państwa a jego racją stanu przydatne okazują się kategorie filozofii heglowskiej. Uwagę zwrócił na to niedawno Ryszard Stemplowski, wedle którego „mamy w racji stanu element Heglowskiego rozumienia państwa w historii, mianowicie jego teleologiczny sens, wyjaśnianie sensu (»racja«) istnienia państwa (»stan«) przez definiowanie jego celu”<sup>47</sup>. Opisujący tutaj związek wyrazić można, przywołując heglowską kategorię *aktualizacji*. Osiągnięta suwerenność jest aktualizacją racji stanu. Suwerenność i racja stanu stanowią dwa aspekty tego samego zjawiska: rozwoju potęgi państwa, przy czym pojęcie racji stanu wyraża jego aspekt potencjalny, natomiast pojęcie suwerenności jego aspekt aktualny.

Na koniec zasadne wydaje się poczynienie jeszcze jednej uwagi – o relacjach między pojęciem racji stanu a tym, co krakowski filozof Bronisław Łagowski lubi opatrywać heglowską nazwą „ducha czasu”. Rozumienie racji stanu takie, jak wyjaśnione powyżej (jako wzmacniania suwerenności państwa przez zwiększanie jego potęgi) – a w ocenie piszącego te słowa lepszego nie ma – spotyka się współcześnie z krytyką, w najbardziej prymitywnym wydaniu sprowadzaną do zarzutu, iż „budzi skojarzenia z III Rzeszą”<sup>48</sup>. Skojarzenia tego rodzaju trudno uznać za trafne, ponieważ, jak zaznaczono powyżej, racja stanu niekoniecznie

---

<sup>46</sup> A. Danek, *Tradycyjne rozumienie suwerenności...*, s. 133.

<sup>47</sup> R. Stemplowski, *O prowadzeniu i analizowaniu polityki państwa*, Wrocław 2013, s. 416.

<sup>48</sup> Filozof polityki Leo Strauss nazwał ten wszechobecny dziś chwyt erystyczny „reductio ad Hitlerum” (L. Strauss, *Prawo naturalne w świetle historii*, przeł. T. Górski, Warszawa 1969, s. 45-46).

domaga się urzeczywistnienia za pomocą bagnetów, czyli środków z kategorii wąsko pojętej *hard power*. Jeżeli użyte w konkretnej sytuacji przyniosłyby pomniejszenie wpływów państwa zamiast ich powiększenia i tym samym były przeciwnie do punktu widzenia jego potęgi, racja stanu wyklucza ich uruchomienie; w innych zaś jeszcze sytuacjach mogą stanowić dopuszczalny sposób jej realizacji, lecz nie najskuteczniejszy z dostępnych. Przyczyny spotykanej dziś niechęci do idei racji stanu wskazuje cytowany już Adam Wielomski: „Termin racja stanu w rozmaitych epokach jest eksponowany, stanowiąc jakby oficjalną doktrynę państwa, czasem zaś znika z dyskursu politycznego. Z tym ostatnim mamy chyba do czynienia w czasach obecnych, gdy w modzie jest integracja europejska czy globalizacja światowa. W obliczu mody na kosmopolityzm czy – jeśli ktoś woli – współpracę międzynarodową sama refleksja nad racją własnego państwa wydaje się wielu ludziom czymś nieprzyzwoitym, banalnym i zgoła niepasującym do współczesnej epoki, gdzie na egoistyczną refleksję o interesach własnego państwa nie ma rzekomo już miejsca.”<sup>49</sup> Nie dajmy się jednak zwodzić hasłom niesionym przez obecnego „ducha czasu”. Krytyka klasycznie rozumianej racji stanu również może okazać się propagandowym orężem w ręku suwerennych państw, wspomagającym wprowadzanie w życie ich własnej racji stanu. W istocie, w stosunkach międzynarodowych krytyka racji stanu (dążenia do potęgi) pełni z reguły funkcję polemiczną: jest kierowana przeciw *innym* państwom. Pod osłoną humanitarnej frazeologii, retoryki „demokracji i praw człowieka”, państwa forsują własną rację stanu skuteczniej, niż gdyby czyniły to otwarcie. Charakterystycznego przykładu dostarcza praktyka „interwencji humanitarnej”, służąca w rzeczywistości narodowym celom interwencji, co zaprzecza samym założeniom koncepcji „interwencji humanitarnej”<sup>50</sup>. W rezultacie dochodzi do paradoksu: to, co piętnuje się jako karygodne w historycznym wykonaniu III Rzeszy – agresje wojskowe (w obecnej dobie nazywane eufemistycznie „uderzeniem wyprzedzającym”, „projekcją siły” etc.), tworzenie i poszerzanie siłą stref wpływów, ustanawianie w pokonanych państwach satelickich rządów – zyskuje akceptację sporej (i głośniejszej) części światowej opinii publicznej, gdy tego samego dokonuje „największa demokracja świata”. Uważny obserwator może tylko wyciągnąć wniosek, iż racja stanu suwerennych państw przejawia się podobnie pomimo dzielących je różnic ustrojowych, a transformacje ustroju, także demokratyczne, nie zmieniają jej istoty.

## SUMMARY

The article above attempts to clarify relation between notions of sovereignty and reason of state. Both notions refer to the same matter – state. Author explicates an argument according to which state sovereignty in international relations depends on its amount of power while reason of state is a demand of permanent enlargement of state's power. Implementation of reason of state leads to increase and enhancement of state sovereignty.

**Keywords:** sovereignty, state, reason of state, power.

---

<sup>49</sup> A. Wielomski, *Racja stanu a kontekst...*, s. 63.

<sup>50</sup> A. Danek, *Tradycyjne rozumienie suwerenności...*, s. 134.